

## **Anna Brożek: Wierzący antyirracjonalista**

Postulat ścisłego oddzielania sfery światopoglądowej od sfery naukowej jest pewnym ideałem, do którego dąży każdy antyirracjonalista. Światopogląd ma jednak to do siebie, że wykazuje tendencję do wnikania w każdą sferę życia ludzkiego nawet wtedy, gdy staramy się do tego nie dopuścić. Chociaż więc Łukasiewicz zasadniczo sfer nauki i wiary nie mieszał, jest kilka elementów w jego twórczości, dla których wiara stanowiła lub mogła stanowić pewne podłoże – pisze Anna Brożek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Łukasiewicz. Metafizyka nowoczesności?”.

### **Rozum i wiara**

„Antyirracjonalizm” – to termin, który przyjął się na określenie postawy metodologicznej członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, najwybitniejszej jak dotąd polskiej formacji filozoficznej. Antyirracjonalista to ktoś, kto odrzuca metody irracjonalne w nauce. Nie pozwala sobie na wypowiedzi mętne i nieścisłe. Cechuje go krytycyzm, a twierdzenia może uznawać tylko w takim stopniu, na jaki pozwala siła ich uzasadnienia. Stara się znaleźć złoty środek między dogmatyzmem a sceptycyzmem.

Swoistością Szkoły Lwowsko-Warszawskiej było to, że jedynym wspólnym mianownikiem poglądów filozoficznych jej członków była wspomniana postawa metodologiczna. W innych sprawach przedstawiciele Szkoły nieraz znacznie się między sobą różnili. Jej członkami były osoby o skrajnie różnych poglądach i światopoglądach: byli nominaliści i realiści pojęciowi, byli zwolennicy i przeciwnicy logik wielowartościowych, byli determiniści i indeterminiści, byli w końcu ludzie wierzący (w tym księża), ateiści i agnostycy. Jak na tym tle plasował się Jan Łukasiewicz, jeden z koryfeuszy Szkoły i jeden z najgenialniejszych logików XX wieku?

Jeśli chodzi o metodologiczny antyirracjonalizm, to w swojej działalności naukowej Łukasiewicz postawę tę drastycznie zradykalizował, zwłaszcza odkąd znalazł „miarę ścisłości” w logice matematycznej. Dotychczasową filozofię, na czele z tzw. wielkimi systemami filozoficznymi, odrzucał jako pozbawione wartości naukowej spekulacje. W miejsce tych spekulacji zalecał, aby nadawać filozofii postać systemów aksjomatycznych, czyli najdoskonalszą znaną formę teorii naukowych.

*Antyirracjonalista to ktoś, kto odrzuca metody irracjonalne w nauce. Nie pozwala sobie na wypowiedzi mętne i nieścisłe*

Jeśli zaś chodzi o światopogląd, to Łukasiewicz sytuował się po stronie wierzących przedstawicieli Szkoły. Nigdy nie

krył przy tym swego katolicyzmu i nigdy się od wiary nie odzegnował. Był więc Łukasiewicz wierzącym antyirracjonalistą. Jak postawy te – antyirracjonalizm i wiarę – godził?

Do postulatów antyirracjonalizmu należy m.in. skrupulatne odgraniczanie kwestii pozanaukowych od kwestii naukowych (w tym filozoficznych, gdyż filozofię uznawano w Szkole Lwowsko-Warszawskiej za naukę). Antyirracjonalista wie, że są sprawy znajdujące się poza granicami intelektu i tam właśnie sytuuje nastawienia religijne.

Sam Łukasiewicz w 1936 roku wyraził tę myśl następująco:

Jakkolwiek jestem intelektualistą, to jednak właśnie dlatego zdaję sobie sprawę, lepiej może niż inni, z tej wielkiej prawdy, że intelekt nie jest wszystkim. Wiem, że istnieją dwie granice rozumu: granica górna i dolna. Granicą górną są aksjomaty, na których wspierają się nasze systemy naukowe. Granicy tej nie możemy przekroczyć i w wyborze aksjomatów musimy kierować się już nie rozumem, lecz tym, co nazywamy zwykle „intuicją”. Granicę dolną rozumu stanowią fakty jednostkowe, niepowtarzalne, jedyne, do których nie mogą dotrzeć i których nie mogą uchwycić żadne konsekwencje wysnute z praw ogólnych i aksjomatów. Bezpośrednie widzenie tych faktów i jakieś wczucie się w nie musi zastąpić nasz rozum. W tych sferach leżących poza granicami rozumu jest dość miejsca na uczucia religijne.

## **Łukasiewicz i wiara**

Jaka była wiara Łukasiewicza? Ponieważ stosując się do postulatów antyirracjonalizmu nie wypowiadał się w tych sprawach otwarcie (w każdym razie w swoich pracach filozoficznych), możemy zrekonstruować jego światopogląd religijny jedynie częściowo i bez pretensji, że nasza rekonstrukcja jest w pełni adekwatna.

Zacznijmy od tego, że w relacjach danej osoby do spraw wiary, i w szczególności do religii katolickiej, można wyróżnić przynajmniej cztery aspekty: stosunek do „metafizycznych” dogmatów katolickich, stosunek do etyki katolickiej, stosunek do ceremoniałów i symboli katolickich oraz stosunek do kleru katolickiego.

Najtrudniejszy do rekonstrukcji jest stosunek Łukasiewicza do dogmatów religijnych – tj. jakie postawy propozycyjne zajmował on wobec treści tych dogmatów: czy przyjmował, czy odrzucał. Jak widać z przytoczonej wyżej wypowiedzi, lokował te postawy w sferze pozaintelektualnej: być może emocjonalnej, być może intuicyjnej. Z pewnością jednak Łukasiewicz, jako anty-irracjonalista, starał się treść tych dogmatów zrozumieć – zgodnie z wyrażoną później przez o. Józefa M. Bocheńskiego myślą, iż trzeba wiedzieć w co się wierzy, nawet jeśli sam akt wiary jest aktem irracjonalnym.

Podobne dążenia: do rozumienia treści wiary były udziałem innych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, chociaż doprowadziły ich do innych postaw wobec religii.

Twórca szkoły i nauczyciel Łukasiewicza, Kazimierz Twardowski, był teistą, wierzył w osobowego Boga i nieśmiertelną duszę. Nie uważał się jednak za członka Kościoła – a to właśnie dlatego, że nie był gotów

uznać z przekonaniem treści niektórych dogmatów religijnych. Kiedy stanął w obliczu śmierci i jego brat stryjeczny (a był nim Bolesław Twardowski, bp lwowski) zaproponował mu, aby poddał się przewidzianym w takich okolicznościach obrzędom. Kazimierz miał odpowiedzieć krótko: „Nie potrzeba mi pośredników, skoro wkrótce spotkam się z Bogiem twarzą w twarz!”. Zdarzenie to dobrze ilustruje nastawienia religijne Twardowskiego.

*Twórca szkoły i nauczyciel  
Łukasiewicza, Kazimierz  
Twardowski, był teistą,  
wierzył w osobowego Boga i  
nieśmiertelną duszę*

Sprawy te, wiarę i jej otoczkę oddzielał również Władysław Witwicki, kolega Łukasiewicza z seminarium Twardowskiego. Do postawy

antyreligijnej doprowadziło Witwickiego m.in. to, że w dzieciństwie był przymuszany do udziału w licznych ceremoniach religijnych, co odczuwał jako nieznośny przymus. Nota bene zupełnie inny skutek miało to u jego siostry, która ostatecznie została zakonnicą. Ateistą i antyklerykałem był też inny uczeń Twardowskiego – Tadeusz Kotarbiński, który pod tym względem „dostroił się” do atmosfery dominującej w kołach ówczesnej warszawskiej socjety. Ewolucję przeszedł w tym zakresie Kazimierz Ajdukiewicz, twórca samego hasła „antyracjonalizm” i czołowy antyracjonalista w Szkole Lwowsko-Warszawskiej. W okresie międzywojennym podobno mawiał: „Że Bóg jest, wydaje mi się niemalże pewne; że Chrystus jest Bogiem i człowiekiem zarazem, tego zupełnie nie rozumiem; pewien natomiast jestem, że Kościół to instytucja diabelska!”. Ale wskutek straszliwych przeżyć wojennych dokonały się w nim pod tym względem głębokie przemiany. Kiedy jego syn Bronisław brał udział w bitwie o Anglię jako

pilot RAF-u, Kazimierz Ajdukiewicz leżał krzyżem w Katedrze Lwowskiej i modlił się gorąco o ocalenie swego dziecka.

Przykłady te dobrze ilustrują różnorodność nastawień członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej do „metafizyki” chrześcijańskiej. Inaczej wyglądała sprawa etyki.

Otóż etykę katolicką (szerzej: chrześcijańską) streścić można najkrócej w normie miłości bliźniego. O tym, jaki był stosunek Łukasiewicza do tej normy, najlepiej świadczy to, co napisał w Pamiętniku o czynie swojej żony Reginy (którą skądinąd poznał w Kościele św. Krzyża w Warszawie) z czasów II Wojny Światowej:

Najgorszy epizod zdarzył się przy końcu marca [1945 roku]. Niemcy cofali się na całej linii i zabierali ze sobą obozy koncentracyjne. Jeden taki obóz, złożony z różnych narodowości, przyprowadzili do Hemsben. Był to straszny widok. Wszy garściami można było zbierać z łachmanów tych nieszczęsnych ludzi. Byli wynędzniali i brudni, padali z wycieńczenia. Jednemu z tych nieszczęsnych, który upadł na ziemię, żona wyniosła proszek i szklankę przegotowanej wody. Natychmiast zjawił się Kempki, chwycił żonę za ramię, aż ją ramię zabolęło, i przestrzegł ją, by tego nie robiła, bo sama znajdzie się w tym obozie koncentracyjnym. Żona odparła: „Jestem katoliczką i jest moim świętym obowiązkiem pomagać nieszczęśliwym. O ile Pan uważa, że w czymś zawiniłam, to proszę zrobić ze mną, co się Panu podoba”.

Warto podkreślić, że niezależnie od różnych nastawień religijnych – wszystkim wspomnianym wyżej członkom Szkoły, zarówno Twardowskiemu, Kotarbińskiemu, Witwickiemu, jak i Ajdukiewiczowi bliska była etyka chrześcijańska, chociaż, starali się nadać jej niezależną od religii interpretację. Wierzyli, że postulat miłości

bliźniego można uzasadnić przez odwołanie do najgłębszych intuicji etycznych i tym samym uczynić go ważnym dla wszystkich, niezależnie od przekonań religijnych. Postawę tę najkrócej streszcza tytuł pięknej książki Mariana Przełęckiego, przedstawiciela trzeciego pokolenia Szkoły Lwowsko-Warszawskiej „Chrześcijaństwo niewierzących”.

Wróćmy jednak do Łukasiewicza. Symbole katolickie szanował i czcił. Splatały się one u niego z żarliwym patriotyzmem. Częstochowę uznawał za „najcudowniejsze miejsce w Polsce”, a gdy spędzał tam kiedyś Wielkanoc, najwięcej przyjemności sprawiało mu... odtwarzanie w wyobraźni związanych z Jasną Górą scen z *Potopu* Sienkiewicza. Z Częstochową wiąże się znamieny epizod z życia Łukasiewicza. Lubił on latać samolotem – i to w czasach prawdziwych początków transportu powietrznego. Kiedyś odbył podróż z Warszawy do Pragi na pokładzie małego, dwuosobowego samolotu, pilotowanego przez Czecha. Pilot zbliżywszy się do Częstochowy zniżył lot i obleciał dokoła wieżę Klasztoru Jasnogórskiego; musiał wiedzieć, jaką wagę to miejsce miało dla jego pasażera.

W swoich Pamiętnikach Łukasiewicz nie czyni wyznań dotyczących własnych przeżyć religijnych, ale wspomina niekiedy o takich przeżyciach u innych. W roku 1938 Łukasiewicza odwiedził w Warszawie jego serdeczny przyjaciel Heinrich Scholz, jedyny (jak często podkreślano) logik matematyczny w ówczesnych Niemczech. Po Warszawie oprowadzała Scholza Regina Łukasiewiczowa. Oto, jaki moment zdarzył się w trakcie jednego z tych spacerów:

Był już mrok, śniegu było pełno, w kościele było kilka modlących się osób. Ksiądz rozpoczął nieszpór, żona uklękła i z całego serca dziękowała Panu Bogu za dobro, które nam zsyłał. Chwila musiała być szczególnie wzruszająca, bo z wielką siłą podziałała na Scholza.

Kłęczął także, choć ewangelik, i modlił się. Gdy żona moja opowiadała mi po polsku o tej chwili, Scholz zrozumiał i powiedział, że to pani Regina na mnie [Scholza] tak oddziałała. Dziś jeszcze, po dziesięciu latach, Scholz wspomina w swych listach tę niezwykłą chwilę.

Stosunek Łukasiewicza do kleru był ambiwalentny, zwłaszcza że jego wyniki naukowe spotykały się początkowo z krytyką ze strony niektórych filozofujących księży. Imputowali oni logikom z kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, że uprawiana przez nich logika presuponuje tezy metafizyczne niezgodne z doktryną katolicką i pachnie „herezją”. Ataki te Łukasiewicz odczuwał jako szczególnie dla siebie przykre, a odpowiedziom na nie poświęcił m.in. znakomity tekst „W obronie logistyki”. Wykazywał tam, iż logika matematyczna nie ma implikacji metafizycznych: żadnych, a więc i antykatolickich. Swoistą rekompensatą za te nieuzasadnione ataki było to, że Łukasiewicz znalazł wśród duchownych dwóch utalentowanych uczniów: ks. Jana Salamuchę i wspomnianego wyżej o. Bocheńskiego. Niestety – pierwszy został bestialsko zamordowany w czasie Powstania Warszawskiego, kiedy opiekował się rannymi jako kapelan powstańców. Drugi z kolei, jako zdeklarowany antykomunista, pozostał po wojnie na emigracji i objął katedrę logiki poza Polską: we Fryburgu Szwajcarskim.

## **Logika i wiara**

Postulat ścisłego oddzielania sfery światopoglądowej od sfery naukowej jest pewnym ideałem, do którego dąży każdy antyirracjonalista. Światopogląd ma jednak to do siebie, że wykazuje tendencję do wnikania w każdą sferę życia ludzkiego nawet wtedy, gdy staramy się do tego nie dopuścić. Chociaż więc Łukasiewicz zasadniczo sfer nauki i

wiary nie mieszał, jest kilka elementów w jego twórczości, dla których wiara stanowiła lub mogła stanowić pewne podłoże. Pierwszym takim elementem jest filozoficzna interpretacja logik wielowartościowych, których odkrycie słusznie uważane jest za przewrót w logice podobny do przewrotu, który stanowiło w matematyce zbudowanie geometrii nieeuklidesowych. Zgodnie z intuicjami Łukasiewicza poza zdaniami prawdziwymi i fałszywymi (a tylko takie dopuszcza logika klasyczna) są zdania możliwe, którym przyznawał on „trzecią” wartość logiczną. Jakie zdania miał Łukasiewicz na myśli? Otóż miał na myśli zdania, które odnoszą się do niezdeterminowanych przyszłych stanów rzeczy, w szczególności tych zdarzeń, których zajście lub niezajście zależy od decyzji wyposażonego w wolną wolę człowieka. W 1922 roku Łukasiewicz opisywał tę „metafizyczną” sytuację następująco:

Fakty, które w swych skutkach wyczerpały się całkowicie, tak że wszechwiedzący nawet umysł nie mógłby ich wywnioskować z faktów dziś się dziejących, należą do sfery możliwości. Nie można o nich twierdzić, że były, lecz tylko, że były możliwe. I dobrze jest tak. W życiu każdego z nas zdarzają się ciężkie chwile cierpienia i jeszcze cięższe chwile winy. Radzi byśmy wymazać te chwile nie tylko z pamięci naszej, ale i z rzeczywistości. Oto wolno nam wierzyć, że gdy wyczerpią się wszystkie skutki tych chwil fatalnych, choćby to się stało dopiero po naszej śmierci, wtedy i one same wykreślone będą ze świata rzeczywistego i przejdą w krainę możliwości. Czas koi troski nasze i niesie nam przebaczenie.

Łukasiewicza słusznie nazywa się „filozofem wolności”, a w jego słowach nie raz pobrzmiwa mocne przekonanie o tym, że człowiek jest wyposażony w wolną wolę i jako taki jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Drugi element – to poglądy Łukasiewicza na status teorii logicznych. Poglądy te podlegały różnym fluktuacjom w ciągu jego życia. Był jednak okres, w którym za przedmiot logiki uważał on idealną, niezależną od badacza konstrukcję, którą ten mozolnie odkrywa w swej pracy naukowej. W 1937 roku pisał o tym tak:

Ileć raz zajmuję się najdrobniejszym nawet zagadnieniem logistycznym, szukając np. najkrótszego aksjomatu rachunku implikacyjnego, tyleć raz mam wrażenie, że znajduję się wobec jakiejś potężnej, niesłychanie zwartej i niezmiernie odpornej konstrukcji. Konstrukcja ta działa na mnie jak jakiś konkretny dotykalny przedmiot, zrobiony z najtwardszego materiału, stokroć mocniejszego od betonu i stali. Nic w niej zmienić nie mogę, nic sam dowolnie nie tworzę, lecz w wyteźonej pracy odkrywam w niej tylko coraz to nowe szczegóły, zdobywając prawdy niewzruszone i wieczne. Gdzie jest i czym jest ta idealna konstrukcja? Filozof wierzący powiedziałby, że jest w Bogu i jest myślą Jego.

Jest to chyba jedyne miejsce w pismach Łukasiewicza, gdzie pisze on wprost o Bogu. Można też chyba domniemywać, że hipotetycznym „filozofem wierzącym” był on sam.

Element trzeci – to patronat Łukasiewicza nad przedsięwzięciem określanym przez historyków filozofii jako katolicka gałąź Szkoły Lwowsko-Warszawskiej lub jako Koło Krakowskie. Grupa ta zawiązała się podczas Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Krakowie w 1936 roku. Celem Koła była reforma teologii i filozofii katolickiej w taki sposób, aby sprostały one kryteriom metodologicznym Szkoły. Członkowie Koła, do którego poza Łukasiewiczem, jako patronem, należeli m.in. ks. Salamucha, o. Bocheński oraz Jan F. Drewnowski i Bolesław Sobociński, podjęli próbę zastosowania narzędzi nowoczesnej logiki do

rekonstrukcji pewnych fragmentów metafizyki religijnej. Zajęli się m.in. analizą tradycyjnych dowodów na istnienie Boga, a także pewnych logicznych aspektów języka religijnego. Niestety tragedia wojny przerwała realizację popieranego przez Łukasiewicza projektu. Program nakreślony przez Koło Krakowskie został jednak wiele lat później podjęty przez nowe pokolenie logików religii.

Zapytajmy na koniec: czy podjęcie projektu Koła Krakowskiego stanowi sprzeniewierzenie się antyirracjonalistycznemu programowi Szkoły Lwowsko-Warszawskiej? Antyirracjonalista odpowie na to pytanie stanowczo: Nie! Narzędzia logiczne nie nadają się do rozstrzygnięcia problemów teologicznych, ale nadają się do ich analizy. Pytanie „Czy Bóg istnieje?” nie jest pseudoproblemem dopiero wtedy, powie antyirracjonalista, gdy dysponujemy logicznie poprawnymi pojęciami Boga oraz istnienia. Takich pojęć dostarczyć może logiczna analiza. Samo rozstrzygnięcie tego egzystencjalnego pytania, w większości jego dopuszczalnych interpretacji, leży natomiast poza granicami ludzkiego rozumu.

*prof. Anna Brożek*